



krótko

Msza za jubilatów

OPOLE. W niedzielę 13 września w kościele seminaryjno-akademickim pw. św. Jadwigi Śląskiej w Opolu (ul. Drzymały 1 a) o godz. 14.00 odprawiona będzie Msza św. w intencji jubilatów małżeńskich, obchodzących w tym roku 50. i 25. rocznicę sakramentu małżeństwa. Mszy św. będzie przewodniczył ordynariusz diecezji opolskiej bp Andrzej Czaja, który serdecznie zaprasza na to diecezjalne spotkanie wszystkich małżonków jubilatów.

Dożynki diecezjalne

GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY. W niedzielę 20 września na Górze Świętej Anny odbędą się Diecezjalne Dożynki. Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony rozpocznie się o godz. 10.00 w grocie lurdzkiej. Delegacje parafii z koronami żniwnymi zbiorą się na schodach do groty o 9.30.

Skupienie u elżbietanek

NYSA. Siostry elżbietanki zapraszają dziewczyny, mające 15 lat i starsze, na dni skupienia, które odbędą się 19 i 20 września. Rozpoczęcie godz. 15.00, zakończenie około godz. 13.00. Kontakt i bliższe informacje: Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety, tel. 077/433 68 12, kom. 698 580 004; e-mail: elzbiatankaysa@interia.pl; www.elzbieta.webd.pl.

Prymicje biskupie w Wysokiej

Nie lękajcie się!



ANDRZEJ KERNER

Tysiące wiernych ziemi oleskiej świętowały radość z ustanowienia biskupem opolskim ich krajana.

Uroczystość, trwająca dwa dni (5 i 6 września) rozpoczęła się w domu rodzinnym księdza biskupa, gdzie zebrali się najbliżsi: mama, siostry z rodzinami, wujkowie i ciocie oraz ks. Henryk Kontny, ks. Józef Mrocheń, obecny i poprzedni proboszcz Wysokiej, i ks. prałat Zbigniew Donarski, emerytowany proboszcz Olesna. Błogosławieństwo udzielone przez mamę, bliskich i księżę było chwilą wzruszającą, pełną emocji. Przed domem reprezentanci rady parafialnej podarowali księdzu biskupowi kielich mszalny, a delegacja DFK – ewangeliarz, po czym kilkuset-osobowa procesja ruszyła do kościoła. Wielki, pięknie przystrojony kościół parafialny, który wybudowano 102

lata temu na 4000 osób, był wypełniony po brzegi, a przed kościołem około 500 osób uczestniczyło w Mszy św., obserwując jej przebieg na telewizyjnym ekranie. Mszę św. z bp. A. Czają koncelebrowali: bp Jan Bagiński, bp Paweł Stobrawa, bp Gerard Kusz i kilkadziesiąt księży. Przybyła delegacja KUL z o. Stanisławem Celestynem Napiórkowskim OFM Conv, promotorem doktoratu ks. Czai, siostry zakonne, władze samorządowe, goście z zagranicy. Trzy dni na prymicje do Wysokiej jechała z syberyjskiego Krasnojarska doktorantka biskupa – Daria Chegurova. Kazanie wygłosił biskup gliwicki Jan Wiczorek, zachęcając nowego biskupa opolskiego, by wzorem apostoła Andrzeja odważnie przyprowadzał ludzi do Jezusa. – Myślę, że oma i mama codziennie wydeptując ścieżkę do kościoła na Mszę św., wyprosiły księdzu biskupowi to powołanie. Życząc mocy pouczania, twardej ręki i zdecydowanego prowadzenia nas wszystkich po dobrych, przemyślanych drogach – powiedział

Helena Czaja błogosławi syna Andrzeja, biskupa opolskiego

ks. Henryk Kontny, składając życzenia. – Ośmielam się powtórzyć za Janem Pawłem II i Benedyktem XVI: Nie lękajcie się! Ci, którzy znają mnie z egzaminów, trochę mogli się wystraszyć. Ale będę chciał was przede wszystkim ogarnąć pasterskim ramieniem. Taka jest moja rola. „Nie lękajcie się” się tak że tego, że będę długo godoł, bo znacznie mnie od tej strony, że „jak tyn zacznie godać, to już w ogóle stąd nie wyjdziemy” (śmiech w kościele). Jesteście moją radością i nadzieją na wsparcie. Módlcie się wiele, nie tylko za mnie, za biskupów, kapłanów, siostry zakonne, o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, ale módlcie się po prostu wiele sami i wspólnotowo. Aby na co dzień być z Jezusem. On żyje i jest pośród nas. Przejmijmy się tą prawdą – powiedział na zakończenie Mszy św. bp Andrzej Czaja. Nazajutrz biskup opolski przewodniczył nabożeństwu dziękczynnemu, a potem biesiadowano pod wielkim namiotem.

Andrzej Kerner

Podziękowania dla bp. Jana Bagińskiego



Bp Jan Bagiński wkłada ręce na głowę nowego biskupa opolskiego Andrzeja Czał w czasie sakry biskupiej

OPOLE. W odpust Podwyższenia Krzyża Świętego w opolskiej katedrze odbędzie się uroczyste pożegnanie przechodzącego na emeryturę bp. Jana Bagińskiego. Oto fragment podziękowań, jakie złożył opolskiemu biskupowi

pomocniczemu Ojciec Święty Benedykt XVI: „Ojciec Święty składa Waszej Ekscelencji serdeczne podziękowanie za posługę kapłańską i biskupią, pełnioną przez 24 lata w charakterze biskupa pomocniczego diecezji opolskiej,

Wniósł Ksiądz Biskup nieoceniony wkład w pasterzowanie tej ważnej diecezji, wspomagając arcybiskupa Alfonsa Nossola. Wizytacje kanoniczne, udzielanie sakramentu bierzmowania, praca w kurii biskupiej, przewodniczenie jej sekcji duszpasterskiej i ds. zakonnych oraz misyjnych, pełnienie urzędu wikariusza generalnego – to tylko niektóre posługi, które Wasza Ekscelencja z zaangażowaniem i kompetencją pełnił dla dobra wiernych diecezji opolskiej. Osobne słowa uznania należą się Księdzu Biskupowi za wkład w prace Konferencji Episkopatu Polski. Może przeto Ksiądz Biskup – w 53. roku kapłaństwa – powiedzieć w pokorze ducha za św. Pawłem: »Pan stanął przy mnie, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii«. Do tych słów dołączam również moje wyrazy podziękowania i uznania. Bóg zapłać za ten apostolski trud!"

Wyprawka dla powodzian

CARITAS. 11 tysięcy złotych na zakup wyprawek szkolnych dla dzieci, które ucierpiały w wyniku tegorocznej powodzi, przekazała za pośrednictwem proboszcza Dziewiętlic ks. Benedykta Barskiego i przedstawicieli rodziców Caritas Diecezji Opolskiej. Z tej sumy każde dziecko w wieku szkolnym otrzymało 200 złotych na zakup książek, zeszytów i przyborów szkolnych. Pieniądze pochodziły z diecezjalnej zbiórki na rzecz poszkodowanych przez powódź. Ponadto Caritas dostarczyła powodzianom z Dziewiętlic 1600 mkw. papy izolacyjnej, wkrótce przekaże 2 tony zboża podarowane przez rolnika, których chciał zachować anonimowość. Caritas zakupiła także 9 osuszaczy, które będzie bezpłatnie wypożyczać powodzianom remontującym budynki. Wartość pomocy rzeczowej wynosi 70 tysięcy złotych.

Dni Osób Niepełnosprawnych

NIEPEŁNOSPRAWNI. W Opolu po raz dziewiąty odbyły się Opolskie Dni Osób Niepełnosprawnych. Przez dwa dni (3 i 4 września) na placu Wolności prezentowały się domy pomocy społecznej, warsztaty terapii zajęciowej, fundacje pracujące na rzecz osób niepełnosprawnych. Na kolorowych stoiskach można było oglądać

i kupić prace plastyczne wykonane przez osoby niepełnosprawne. Na scenie występowały zespoły muzyczne, miał miejsce także pokaz tańca na wózkach. IX Opolskie Dni Osób Niepełnosprawnych rozpoczęły się Mszą św. w katedrze, a w ratuszu odbyło się forum medyczne nt. dziecięcego porażenia mózgowego.



Swoje prace prezentowali m.in. uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej Fundacji Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Opolu

Sklep śląski

OPOLE. 1 września w Opolu otwarty został Śląski Sklepik oferujący klientom wyłącznie asortyment śląski, tzn. książki na temat naszego regionu oraz gadżety pamiątkowe – T-shirty, naklejki, naszywki, flagi etc. – Zainteresowanie sklepikiem rośnie. Chcemy poszerzać naszą ofertę, zwłaszcza o pamiątki związane z Opolem, o które pytają turyści – informuje Magda Duda pracująca w Śląskim Sklepiku.



T-shirty w różnych rozmiarach i o różnej treści, ale zawsze śląskie

Dożynki pawłowskie

PAWŁÓW. Parafia św. Michała Archanioła w Pawłowie zaprasza na dożynki parafialne, które tradycyjnie cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców powiatu raciborskiego. W tym roku odbędą się 20 września. Początek o 11.00 – Msza św. w kościele parafialnym, 12.30 – korowód dożynkowy, od 14.00 – festyn (Śląskie Show Biesiadne, loteria, wesołe miasteczko, zabawa taneczna w dużym namiocie, bufet, zuska).

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole, ul. Koraszewskiego 7-9
TELEFON/FAKS: 077 454 64 72

REDAGUJA: Andrzej Kerner – dyrektor oddziału, Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś, ks. Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Dziękować

Gdy Jezus uzdrowił trędowatych, tylko jeden wrócił, by podziękować. To jest kontekst najbliższy zwykłej codzienności. Dziękować – to radować się z Bożego daru. Radość staje się modlitwą. Dobrze to widać w początkowych zdaniach listów apostoła Pawła. W kilku z nich ta modlitwa jest wyrażona długim hymnem dziękczynnym. Za co apostoł dziękuje i uczy dziękować? Za wiarę, nadzieję i miłość. W innych miejscach jest to dziękczynienie za uwolnienie od grzechu, za zwycięstwo nad szatanem i jego pokusami, wreszcie za wyrwanie z różnych niebezpieczeństw, jakie życie gotuje. Jeśli błogosławieństwo jest darem Boga, to dziękczynienie jest odwzajemnieniem tego daru. Chrześcijanin z natury jest człowiekiem dziękczynienia. To poganie są pozbawieni poczucia wdzięczności (Rz 1,21). Sam Jezus często swą wdzięczność wobec Ojca wyrażał, aż w końcu swoje życie ofiarował jako dziękczynną ofiarę – w Eucharystii i na krzyżu. Tu dotykamy sedna tematu. Słowo „eucharystia”, którym nazywamy ofiarę Jego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina, znaczy „dziękczynienie”. Dlatego całe życie chrześcijanina jest dziękczynieniem w komunii, w jedności z Jezusem.

Otwórz:

Łk 17, 12–19; Ef 1,1–23.



ANNA KWASNICZKA

Multimedialne widowisko plenerowe

Pokolenie

W 70. rocznicę
wybuchu II wojny
światowej.

Plenerowe widowisko „Pokolenie”, wyreżyserowane przez Andrzeja Czernika, we wtorkowy wieczór przyciągnęło na plac Wolności kilkuset opolan. Po uroczystym złożeniu kwiatów pod pomnikiem Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego na scenie, stworzonej w kawiarni Dolce Vita, poja-

wili się aktorzy Teatru Eko Studio. Poszczególne sceny wybuchu wojny, ataku żołnierzy hitlerowskich i radzieckich czy życia akowców w konspiracji, rozgrywające się na oczach widzów, uzupełniane były muzyką, impresjami, pojawiającymi się na ekranie rozciągniętym ponad markizami, oraz poezją – m.in. rozbrzmiały przejmujące słowa „Elegii... [o chłopcu polskim]” czy „Niebo złote ci otworzę...” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Przed kawiarnię

W Opolu główną częścią obchodów rocznicowych był spektakl plenerowy

zajechał zabytkowy samochód, natomiast na ekranie pojawiały się obrazy wojny, zniszczeń, cmentarzy oraz błękitnego nieba – wolności i pokoju, a w finałowej scenie – twarze zebranych widzów, którzy tym samym stali się bohaterami wystawianego spektaklu. Inicjatywa nietradycyjnego sposobu upamiętnienia rocznicy wybuchu wojny spodobała się opolanom, którzy nagrodzili przedstawienie brawami, a rozchodząc się do domów, żywo dyskutowali o burzliwej historii walki o wolność Polski. Rodzice wyjaśniali dzieciom, dziadkowie opowiadali wnukom – tak przekazywana historia będzie żyła w pamięci kolejnych pokoleń. **ana**

Kluczbork

Festyn ekumeniczny

I Parafialny Festyn
Ekumeniczny
odbędzie się
w Kluczborku.

Przewodnim hasłem imprezy, organizowanej 19 września przez parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku, jest „Jedność w różnorodności”. – Festyn ma służyć pogłębieniu wzajemnego zrozumienia różnych religii, kultur i narodowości żyjących w Kluczborku i okolicach dawniej i dziś. Zaczniemy wypełniać w ten sposób to, o co zawsze zabiegał i zabiega nasz arcybiskup emeryt Alfons Nossol, który powiedział w jednym z wywiadów: „Śląsk, jako kraina pod krzyżem, potrzebuje

wielorakiego pojednania, procesu, który należy stale dynamizować, by móc być dumnym z pojednanej różnorodności” – tłumaczy Joanna Kozioł, jedna z organizatorek festynu. Przewidziano różne atrakcje, m.in. konkurs historyczny „Razem w różnorodności” (regulamin na stronie internetowej parafii: <http://www.nspjkluczbork.pl>), loterię fantową, prezentację zespołów lokalnych, pokaz tańców. Gwóździem programu będzie występ brytyjskiego zespołu Smokie, który podbił Europę w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. Na festyn zaproszeni zostali przedstawiciele Kościoła ewangelicko-augburskiego oraz różnych grup narodowościowych i kulturowych. Festyn rozpocznie się o godz. 16.00 na placu kościelnym. ■

XIV Seminarium Śląskie

OD 21 DO 24 WRZEŚNIA
W KAMIENIU ŚLĄSKIM

odbędzie się XIV Seminarium Śląskie. Temat tegorocznego spotkania: „Stowarzyszenia, związki, bractwa, inicjatywy społeczne i ich znaczenie dla Śląska. Wczoraj – dziś – jutro”. Program ramowy:
21 września – „Związki i Stowarzyszenia branży gospodarczej”
22 września – „Historia i jej pielęgnowanie”
23 września – „Stowarzyszenia kościelne na Śląsku” (przedpołudnie), „Mniejszość Niemiecka” (popołudnie)
24 września – „Media, kultura i tożsamość”

Szczegóły: www.haus.pl.

Rekolekcje organizowane przez Wspólnotę Emmanuel

Czas dla małżeństw

– Widzieliśmy, że nie damy rady sami stworzyć bezpiecznego i dobrego domu. **I wtedy pomogły nam weekendy**, które od razu mnie zauroczyły – opowiada Anna Ludwig z Gliwic.

Anna wraz z mężem Piotrem jest współorganizatorem cyklu trzech weekendowych spotkań dla małżeństw sakramentalnych, które odbywają się na Górze Świętej Anny. Jest to propozycja wypracowana przez Wspólnotę Emmanuel, do której należą. Pierwszy weekend poświęcony jest odnowieniu relacji z Bogiem i współmałżonkiem, drugi – komunikacji między małżonkami, a trzeci – wychowaniu dzieci. – Na rekolekcje przyjeżdżają małżeństwa, które w zasadzie dobrze czują się ze sobą i nie przeżywają jakiś większych problemów. Mimo to po rekolekcjach stwierdzają, że czegoś, a w zasadzie Kogoś im brakowało. Przyjeżdżają również małżeństwa z problemami, poranione w życiu, po zdradach, w trakcie rozwodów. Małżeństwa te wracają do siebie. Może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale to są w ich życiu prawdziwe cuda – podkreśla Anna Ludwig.

Na rekolekcjach widać też, że mimo ataków na rodzinę ze strony różnych środowisk, wiele młodych małżeństw chce od początku związać swoją drogę z Bogiem. Nie zawsze jednak małżonkowie wiedzą, jak to zrobić, albo czują się w swoim środowisku osamotnieni, a nawet traktowani niepoważnie. Ludwigowie doskonale ich rozumieją, bo też przeszli przez różne doświadczenia. – Gdy przeprowadziliśmy się

spod skrzydeł rodziców do swojego mieszkania, nasz pierwszy syn Kuba miał 10 miesięcy. Ja rozpoczęłam pracę, mąż nie pracował, był przed dyplomem – to była trudna sytuacja i zaczęły się nasze pierwsze problemy w komunikacji. Widzieliśmy, że nie damy rady sami stworzyć bezpiecznego i dobrego domu – opowiada Anna Ludwig. – I wtedy pomogły nam weekendy, które od razu mnie zauroczyły. Spodobało mi się, że było na nich bardzo zwyczajnie, a mimo to stopniowo ujawniały się ich owoce. Zaczęliśmy się wspólnie modlić, dostrzegać i wykorzystywać sytuacje, które nas do siebie zbliżały.

W pierwszym spotkaniu uczestniczyli w Gliwicach, w kolejnych latach jeździli aż do Tenczyna, zapraszając na weekendy znajomych. Szybko okazało się, że rekolekcje trzeba by zorganizować gdzieś bliżej, na Śląsku. W zeszłym roku pierwszy raz odbyły się one na Górze Świętej Anny. W tym roku franciszkański dom pielgrzyma znów jest dla nich otwarty.

Weekendy pt. „Miłość i Prawda” to przede wszystkim możliwość spotkania się z innymi małżeństwami, świadectwo ich chrześcijańskiego życia, wymiana doświadczeń, udział w konferencjach i wiele możliwości spokojnej modlitwy i adoracji. – Grupy na weekendach są tak zorganizowane, że mężczyźni



Anna i Piotr Ludwigowie z dziećmi: Jakubem (8 lat), Emilią (4 lata) i Maćkiem (11 miesięcy)

PONIŻEJ W RAMCE: Agnieszka i Grzegorz Latuszkowie w tym roku też będą głosić konferencje

rozmawiają z mężczyznami, a kobiety z kobietami – mówią Anna i Piotr Ludwigowie. – Są to grupy dzielenia, gdzie każdy może się wypowiedzieć, ale nikt nie komentuje tych wypowiedzi. Jest też zasada, że to, co się usłyszy, nie może być rozpowiadane. To jest forma dzielenia się problemami, a to bardzo

pomaga, gdy się dowie, że ktoś ma takie same kłopoty jak ja, i daje sobie z nimi radę – tłumaczy Piotr Ludwig. – Każde małżeństwo na weekendach może odkryć coś dla siebie, niezależnie od tego, jak blisko czy też daleko od Boga żyje – dodaje Anna Ludwig.

Klaudia Cwołek

Weekendy „Miłość i Prawda”

Rekolekcje weekendowe „Miłość i Prawda” to cykl trzech spotkań, organizowanych przez Wspólnotę Emmanuel. Mogą w nich uczestniczyć małżeństwa sakramentalne zaangażowane w różne ruchy i stowarzyszenia oraz niezrzeszone, szukające dróg odnowienia relacji z Bogiem i między sobą. Rekolekcje odbywają się według programu, realizowanego od 20 lat.

Wspólnota ma swoje źródło we Francji, zawiązała się na początku lat 70. XX w. z inicjatywy Piotra Goursata. Jej charyzmatem jest dłuższa modlitwa – adoracja Najświętszego Sakramentu oraz częsta Eucharystia, z których wypływa współodczuwanie i pragnienie ewangelizacji.

Terminy weekendów, które odbędą się w Domu Pielgrzyma na Górze Świętej Anny:

26–27 września

24–25 października

21–22 listopada.

Koszt: od 80 do 100 zł od osoby dorosłej za weekend.

Jest możliwość przyjazdu z dziećmi. Więcej informacji i zapisy:

Anna i Piotr Ludwigowie: tel. 600 313 819, 663 776 456,

e-mail: pludwig@op.pl; www.emmanuel.info.pl.

■ R E K L A M A ■

Plus
radio
107,9 FM OPOLE
www.plus.opole.pl

Opole 107,9 FM
Kędzierzyn-Koźle 89,6 FM
Góra św. Anny 89,6 FM
Nysa 96,7 FM
Racibórz 87,8 FM

Antena tel.: 77 45 66 777
Marketing i Promocja
tel.: 77 45 38 383

Reportaż parafialny
Krzyżowice, Nesslbach i Winzer

Połączyły ich dzwony

Parafianie z Krzyżowic, Nesslbach i Winzer uczestniczyli w Mszy św., podczas której poświęcono Dzwon Pojednania.



Przez ostatnie kilkadziesiąt lat mieszkańców Krzyżowic na nabożeństwa wołał jeden dzwon. Teraz – tak, jak przed wojną, znów będą były trzy. Do kościoła Nawiedzenia NMP powrócił 250-kilogramowy dzwon wywieziony w 1943 r. do Hamburga i przeznaczony na cele militarne, który w marcu 1952 r. został przekazany w depozyt parafii śś. Piotra i Pawła w Nesslbach. Niezwykłą historię dzwonu i decyzji o jego powrocie do Krzyżowic opisaliśmy w „Gościu Opolskim” nr 10 (z 8 marca). Dziś dzwon jest już w Polsce. Przywieźli go parafianie z niemieckich miejscowości Nesslbach i Winzer. – To naturalne, że oddajemy prawowitym właścicielom to, co zostało nam tylko wypożyczone – podkreślał ks. Josef Obermeier, proboszcz parafii w Nesslbach.

Msza św. dwóch narodów

Uroczystość przejścia krzyżowickiego dzwonu rozpoczęła się 5 września przed głębzczyckim ratuszem, gdzie, w obecności m.in. przedstawicieli władz miasta i województwa, społeczność Oldenburga przekazała mieszkańcom Głubczyc dzwon ratuszowy, który również w czasie wojny został wywieziony do Niemiec. Po przemówieniach, przepełnionych ciepłymi słowami

wdzięczności i podpisaniu dokumentów potwierdzających zwrot dwóch dzwonów, dzwon ratuszowy został przeniesiony do Powiatowego Muzeum Ziemi Głębzczyckiej, a dzwon z Nesslbach przewieziono do kościoła Nawiedzenia NMP w Krzyżowicach, gdzie w czasie uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Jana Kopca i koncelebrowanej przez księży z Polski i Niemiec, w ławkach niewielkiego kościoła zasiedli wierni trzech parafii: Gołuszowice (do której należy kościół filialny w Krzyżowicach), Nesslbach i Winzer. Dwujęzyczna liturgia słowa, pieśni śpiewane po polsku i po niemiecku oraz znak pokoju przekazany sobie przez przedstawicieli obu narodów, w których losy wpisana jest pamięć II wojny światowej, były dowodem nawiązania serdecznych relacji między obiema społecznościami. Z inicjatywy ks. Richarda Simona, pochodzącego z Polski proboszcza w Winzer, na kilka dni do Polski przyjechało 27 osób z dwu niemieckich parafii zaangażowanych w przekazanie dzwonu. – Byłoby wspaniale, gdyby cała nasza parafia, licząca 1200 wiernych, mogła tutaj przyjechać, by usłyszeć bijące w Krzyżowicach dzwony – zauważył Rudolf Scheungraber, kierownik autobusu, którym dzwon przywieziono do Polski.

Dzwon Pojednania

W czasie uroczystości przekazania dzwonu z Nesslbach, bp Jan Kopiec poświęcił trzeci dzwon, który zabije na krzyżowickiej wieży. Gdy w ubiegłym roku w jednej z rozmów z ks. Richardem Simonem Celina Chromniak, przewodnicząca rady parafialnej, rozmarzyła się, że wspaniale byłoby, gdyby i ostatni dzwon się odnalazł, nie spodziewała się, że parafianie z Nesslbach i Winzer zdecydują się ufundować nowy dzwon. – To nasz zadatek za wieloletnie korzystanie z waszej własności – skromnie wyjaśnia ks. J. Obermeier,



Podpisanie umowy o przekazaniu dzwonu. Od lewej: ks. Josef Obermeier, Celina Chromniak, ks. Kazimierz Rucki i ks. Richard Simon
PO LEWEJ: Dzwon Pojednania ufundowany przez społeczność niemiecką i polską



Z bawarskich parafii Nesslbach i Winzer przyjechało 27 osób
PONIŻEJ: Dzwon wywieziony w 1943 r. wraca do macierzystego kościoła

który wraz z ks. Simonem Richardem ubierał na ten cel 3500 euro. W kwietniu kwotę tę przekazano krzyżowiczanom, którzy u siebie ubierali fundusze na zakup mechanizmu uruchamiającego. Nowy dzwon, odlany w ludwisarni Felczyńskich w Taciszowie, został nazwany Dzwonem Pojednania dedykowanym Janowi Pawłowi II i od czerwca czekał w krzyżowickim kościele na przyjazd dzwonu

z Nesslbach. – To będzie nie lada wydarzenie, gdy z wieży kościoła usłyszymy dźwięk wszystkich trzech naszych dzwonów – cieszy się Celina Chromniak. – Przyjedziemy do Krzyżowic, by usłyszeć bicie dzwonu, który przez lata bił w Nesslbach – zapewnia ks. Richard Simon. – A tymczasem czekamy na odwiedzinę mieszkańców Krzyżowic w Winzer – dodaje z radością.

Anna Kwaśnicka



Nadmierna podat

SCHIZOFRENIA.

Wciąż funkcjonuje **wiele mitów i uprzedzeń** na temat chorych na tę chorobę.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniedzielny.pl

Ale proszę mi nie robić zdjęć – mówi do mnie młoda ładna dziewczyna, ustawiająca ceramiczne formy przed wernisażem wystawy prac pacjentów Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Neuropsychiatrycznego w Opolu. Lęk i obawa przed tym, że ludzie dowiedzą się o chorobie psychicznej. Bo to wciąż jest stygmat. Wariata, głupka, świra, schizola. Jak zmieniać krzywdzące nastawienie? Corocznie w tym celu organizowany jest Dzień Solidarności z Osobami Chorującymi Psychicznymi. W tym roku (20 września) obchodzony będzie pod hasłem: „Kościół jest z nami” i szczególnie poświęcony chorym na schizofrenię.

Przyczyny

Niestety, stereotypy na temat schizofrenii wciąż funkcjonują. – Choć i tak sytuacja jest o wiele lepsza niż dawniej. Przypomnijmy sobie, jak kiedyś traktowano chorych na schizofrenię: zakuwano w kajdany, wywożono na samotne wyspy, zamykano w okropnych przytułkach – podkreśla dr Ewa Pendziałek-Grunwald, lekarz psychiatra, ordynator oddziału dziennego opolskiego WSN. Chorzy izolowano, bo uważano, że to, co na nich spadło, jest karą za grzechy albo wręcz opętaniem przez szatana. – Na szczęście, to mamy za sobą, choć na pewno wciąż są osoby, które „swoje wiedzą”, co wynika z braku informacji i lęku. Jak się czegoś boimy, to najlepiej to jak najdalej od siebie odrzucić, odsunąć



– mówi Ewa Pendziałek-Grunwald.

Schizofrenia ma uwarunkowanie wieloczynnikowe, ale podstawowe znaczenie ma podłoże biologiczne (wrodzona predyspozycja), na które nakładają się czynniki psychologiczne i środowiskowe (silna trauma, przewlekła trudna sytuacja). Odrzucane są dziś poglądy, że schizofrenia jest efektem niewłaściwego wychowania, nadopiekuńczej postawy matki. – To były bardzo krzywdzące teorie, obarczające niesłusznie winą rodzinę, która i tak – wskutek pojawienia się choroby u osoby bliskiej – musi nosić ciężkie brzemie – podkreśla psychiatra z WSN.

Schizofrenii się nie dziedziczy, ale dziedziczona jest predyspozycja do niej. – Możemy ją określić jako nadmierną podatność na zranienia, nadwrażliwość, kiedy człowiek „wszystko bierze do siebie”. Takie działanie nadmiernej ilości bodźców

Artysta plastyk Aneta Słowik prowadzi z chorymi zajęcia w pracowni tkaniny

powoduje przeciążenie, co jest źródłem cierpienia, a przy zaistnieniu wspomnianych dodatkowych czynników, z czasem także choroby psychicznej. Można jednak żyć przez całe życie z taką predyspozycją i na chorobę nie zapaść – dodaje Ewa Pendziałek-Grunwald.

Schizofrenię może uaktywnić stosowanie substancji psychoaktywnych, takich jak marihuana, amfetamina. – Mówi się, że potrafią one przyspieszyć wybuch schizofrenii o 8 lat – informuje lekarka z opolskiego szpitala neuropsychiatrycznego.

Rozpoznanie

Badania wskazują, że na schizofrenię choruje 1 procent populacji – równo kobiety i mężczyźni – niezależnie od kultury, poziomu życia, rozwoju cywilizacyjnego danego kraju. Choroba zaczyna się zwykle między 20. a 30. rokiem życia.

Jego obraz może być różny. Zwykle zaczyna się postępującą izolacją od środowiska, utratą dotychczasowych zainteresowań, z czasem dołączają się zachowania ekscentryczne, dziwaczne wypowiedzi. To często budzi lęk, złość, odrzucenie i sprzeciw otoczenia. – Narasta izolacja, pacjent staje się coraz bardziej niezrozumiały, ale też u niego nasila się lęk i sam coraz mniej rozumie zachowanie innych ludzi. Świat wydaje się coraz bardziej wrogi, zagrażający. Dołączają się tzw. objawy wytwórcze, czyli urojenia i omamy. Chory zaczyna w rozmowach innych ludzi słyszeć pogrożki kierowane do siebie, nawet dialogi z telewizji, radia jego dotyczą, co jeszcze pogłębia uczucie wrogości, odsuwanie się od ludzi. Czasem może być powodem agresji lub autoagresji, z uwagi na niemożność ochrony przed urojonymi prześladowcami. Jednak to są rzadkie sytuacje. Mitem jest, że chorzy psychicznie

ność na zranienia



**Dr Ewa
Pendziałek-
Grunwald**

częściej wykazują zachowania agresywne niż ludzie zdrowi, natomiast nierzadko stanowią zagrożenie dla siebie samych, z uwagi na intensywne myśli samobójcze lub omamy słuchowe nakazujące popełnienie samobójstwa – opowiada dr Pendziałek-Grunwald.

Schizofrenia może występować w różnych zespołach objawowych, np. jako tzw. schizofrenia prosta, w której występują podstawowe objawy zwane osiowymi, czyli autyzm, bierność, uczuciowe odrętwienie spowodowane lekiem, ale nie ma urojeń czy omamów. Kolejny zespół objawów to schizofrenia paranoidalna, najczęściej spotykana, z dziwnym zachowaniem wynikającym z przeżywanych urojeń, omamów, niedostosowanym afektem, oderwaniem od rzeczywistości, która to postać – w przeciwieństwie do schizofrenii prostej – łatwiej poddaje się leczeniu. Urojenia

towarzyszące tej postaci choroby to fałszywe sądy, których chory nie koryguje, mimo oczywistych dowodów na ich błędność. Omamy zaś to zaburzenia polegające na powstawaniu spostrzeżeń zmysłowych bez zaistnienia realnego bodźca, tzn. pacjent słyszy dźwięki, których nie ma, czuje w ciele prądy, którymi jest napromieniany albo – będąc przekonanym, że ktoś go truje – czuje zmieniony smak jedzenia.

Jeszcze inną, rzadszą postacią choroby jest schizofrenia katatoniczna, w której dominują zaburzenia sfery ruchowej – od pobudzenia, po całkowite zahamowanie z bezgłosem, zanikiem potrzeby jedzenia i picia. Tę postać, dzięki stosowanym lekom, rzadko na szczęście dziś spotykamy.

Pomoc

Zdarza się, że rzut schizofrenii pojawia się tylko raz w życiu.

Objawy mijają po leczeniu i nigdy nie wracają. To jednak są rzadsze przypadki. Najczęściej choroba przebiega z okresowymi zaostrzeniami. Zasadniczą metodą leczenia jest farmakoterapia, czyli stosowanie leków przeciwpsychotycznych. – Im wcześniej leczenie zostaje podjęte, tym mniejsze są negatywne skutki choroby w postaci obniżenia sprawności funkcji poznawczych, utrwalenia się tzw. negatywnych objawów choroby, takich jak: bierność, apatia, brak spontaniczności, błądność przeżywania. Dlatego tak ważne jest, by chory trafił jak najprędzej do lekarza. Oczywiście, to zawsze jest trudna decyzja. Pójście do psychiatry dla wielu osób oznacza całkowitą utratę kontroli nad własnym życiem, słabość, bezradność – zauważa Ewa Pendziałek-Grunwald. Kiedy pacjent zatracza krytycyzm, jest już całkowicie przekonany, że nie choroba, lecz faktyczne prześladowanie jest powodem jego złego samopoczucia, zaprowadzenie go do psychiatry jest tym bardziej trudne. – Radzę nie „dyskutować” z jego urojeniami. W ostrym stanie paranoidalnym to nie działa. Pacjent włączy nas w krąg swoich prześladowców, stwierdzając, że „skoro on tak mi się stara to wszystko wyperswadować, to pewnie jest z nimi w zмовіe”. Pomaga zwrócenie uwagi na te objawy choroby, które on sam dostrzega, którym z pewnością nie zaprzeczy, np. na to, że nie śpi nocami, nie je, schudł znacząco w krótkim czasie, nie jest w stanie chodzić do pracy. Wtedy można zachęcić, żeby pójść do lekarza, wziąć leki na uspokojenie, zwolnienie z pracy, żeby nie palić za sobą mostów. Nawet lekarze ogólni, pierwszego kontaktu są w stanie pomóc – są przeszkoleni w zakresie podstawowego leczenia z zakresu psychiatrii – radzi pani ordynator. W sytuacjach skrajnych (zagrożenie życia chorego czy zagrożenie zdrowia lub życia osób z otoczenia) należy skorzystać z art. 23 Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, zgodnie z którym można leczyć pacjenta nawet bez jego zgody.

Na szczęście rzadko trzeba się uciekać do przymusowej formy terapii. Po intensywnym leczeniu fazy ostrej choroby zaczyna się proces leczenia podtrzymującego i zapobiegającego nawrotom. – Ogromną rolę w zdrowieniu chorego psychicznie odgrywają jego rodzina, bliscy. Jeżeli rodzina rozumie, że chory czasem się nie myje, zalega w łóżku nie dlatego, że jest leniwy albo wykazuje złą wolę, lecz to choroba odbiera mu energię, powoduje paraliżujący lęk, który nie pozwala się poruszyć, to chory ma szansę zdrowieć. Jeżeli natomiast wraca ze szpitala i spotyka się tylko z nieustającymi wymaganiami i krytyką, to szybko wraca z powrotem – podkreśla Ewa Pendziałek-Grunwald.

Nie tylko choroba

Stosowane obecnie leki są coraz lepsze i coraz lepiej tolerowane, poprawiają sprawność myślenia, koncentrację uwagi, pamięci, tak że chory na schizofrenię może w miarę satysfakcjonująco funkcjonować, założyć rodzinę, podjąć pracę, choć na pewno jest to trudniejsze niż w przypadku osoby zdrowej. Schizofrenia jest jednak nie tylko chorobą. Pacjenci, którzy przychodzą do szpitala, odkrywają na zajęciach terapeutycznych swoje nieoczekiwane zdolności artystyczne, tworzą piękne, fantazyjne obrazy, tkaniny, rzeźby. – Żeby tworzyć, trzeba być wrażliwym, a to jest typowa cecha chorych na schizofrenię.

Zawsze powtarzam pacjentowi, że nie jest w całości tą chorobą, nie jest schizofrenikiem, a jedynie choruje na schizofrenię. Inni ludzie też mają problemy, także przed czy później na coś zachorują, bo tak nasze życie przebiega. Nie jesteśmy samowystarczalni i niezniszczalni, każdy czasem bywa słaby, potrzebuje pomocy rodziny, przyjaciół, lekarzy. Zaakceptowanie tego faktu pozwoli na walkę z chorobą i wykorzystanie tych możliwości i potencjału, którego ona nie zdołała zniszczyć – zauważa dr Ewa Pendziałek-Grunwald. ■



opowieści

S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS

dorkazok@gmail.com

Nasze minuty

Kiedy przyleciałam pierwszy raz do Afryki, nie potrafiłam nawet rozróżnić twarzy ludzi tak bardzo podobnych do siebie. Ale z biegiem czasu zaczęłam poznawać ich historie, radości, rodziny... Powoli stawali się przyjaciółmi. Pierwszym z nich na afrykańskiej ziemi był chłopak, który uczył mnie języka tubylczego. Nie mówił zbyt wiele o sobie, ale lubił opowiadać o swojej rodzinie i drogich mu ludziach. Mógł to robić godzinami, ciągle zauważał nowe szczegóły, o których koniecznie chciał mi powiedzieć.

Jego dziadek był wielkim człowiekiem w wiosce i wszyscy się z nim liczyli, ponieważ miał kilka żon, sporo dzieci i pola. Ludzie mówili o nim, że jest dobrym człowiekiem, ponieważ każdego wieczoru siadał i słuchał innych. Kiedy słońce zapadało, ludzie gromadzili się wokół niego z różnymi problemami. Najczęściej milczał, ale na koniec wypowiadał kilka ważnych słów, których każdy przestrzegał i liczył się z nimi, choć nie był to wódz wioski. Nie obiecywał bogactw, nie rozdawał rzeczy, nie wypowiadał wielu słów, a każdego wieczoru gromadziły się grupy ludzi, by być blisko STARSZEGO w wiosce. Pewnego dnia mój młody nauczyciel odważył się zapytać dziadka, w czym tkwi jego siła i mądrość słowa, że tylu ludzi gromadzi się wokół niego. Dziadek uśmiechnął się tylko i zamilczał, jak zwykle, a potem dodał: „Synu mój, moja mądrość polega na tym, że mam czas... I pokazuję to ludziom, że dla nich mam czas. A to największe bogactwo człowieka i największa mądrość, bo to jedyne, co mamy w tym życiu i za to jesteśmy odpowiedzialni – minuty naszego życia. Mamy taką wolność w sobie, że możemy sami decydować o naszym czasie. I to jest nasza jedyna, największa wolność. Możemy czas podarować sobie, sławie, pieniądзом, pracy, miłości... To my decydujemy o wyborze i mamy czas tylko na to, na co chcemy. To nasza decyzja i nasze wybory. Dlatego siedzę i słucham innych, bo to jedyne, co mogę im dać: mój najcenniejszy, jedyny dar – MÓJ CZAS!”. Ludzie w Afryce mają czas i można to zauważyć w każdym aspekcie życia, bo wiedzą, że ich minuty mogą uszczęśliwiać innych. A to przecież jest sensem życia. ■

XIV Pielgrzymka Narodów

19 września odbędzie się Pielgrzymka Narodów do sanktuarium Panne Marie Pomocne koło Złatych Hor. Temat: Magnificat za wolnościowe przemiany sprzed 20 lat.

Program:

9:30 – śpiewy chórów i muzyka religijna; 10:00 – Różaniec; 11:00 – świadectwa Czechów, Niemców i Polaków o darze wolności; 12:00 – Msza św. koncelebrowana (biskupi z Ostrawy, Limburga i Opola); 14:30 – nabożeństwo z rozważaniami księży biskupów.

zaproszenia

Skupienie w Winowie

19 września siostry szensztackie zapraszają na skupienie opiekunów i czcicieli Pielgrzymującej Matki Bożej, które odbędzie się w Winowie przy sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. Rozpoczęcie o godz. 9:30 w kościele pw. Ducha Świętego. W programie: konferencja, świadectwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, sakrament pojednania, posiłek, na zakończenie Eucharystia i procesyjne przejście do sanktuarium. ■

Warto przeczytać

Świat siostry Dolores

Niezwykłe opowieści o zwykłych ludziach.

Przyznam się od razu i szczerze: kiedy nieco ponad pół roku temu pierwszy raz przeczytałem kilka opowieści misjonarki z RPA s. Dolores Doroty Zok, przeżyłem mocne poruszenie. Trochę opowieści, reportaży, książek o misjach już przeczytałem. Te, pisane – a zebrane teraz w pięknie wydanej, bogato ilustrowanej książce* – przez siostrę zakonną z raciborskiej „Annuntiaty”, czyli misyjną słuźebnicę Ducha Świętego, od 1993 roku żyjącą, pracującą i modlącą się w Afryce, były jednak inne od znanych mi dotychczas. Prawie w ogóle nie ma egzotyki, ciekawostek i przygód. Za to są realni ludzie. Bardzo biedni, ubodzy, dla nas wręcz niewyobrażalnie – ciesząc się grosikiem, który pozwoli przeżyć następny dzień, okularami słonecznymi, pustą puszką po rybach. Wspaniali ludzie. Ogrodnik, pielęgniarka, chłopczyk, niewidoma wdowa – matka sześciorga dzieci, dodająca nadziei i chęci życia innym, czy pogardzana przez innych kobieta o imieniu Magdalena. I wielu innych. Nasi bracia Afrykanie z Republiki Południowej Afryki. Wielu z bohaterów opowieści choruje lub już umarło na AIDS. Często sami są winni tej choroby lub zarażeni (a ściślej – zarażone) przez małżonków. Bo pochodząca z Olesna s. Dolores, pielęgniarka, założyła nową placówkę misyjną i od 2002 roku pracuje w zajmującej się chorymi klinice św. Józefa w prowincji Limpopo w kraju,

który dzierży prymat w niechlubnej statystyce zachorowań na AIDS. Szczęśliwie dla nas siostra-autorka znajduje czas i chęci, by z niezwykłą wrażliwością opisywać swoje życie i spotykanych ludzi. Piszę „dla nas” również dlatego, że s. Dolores dołączyła w Wielkanoc tego roku do grona stałych autorów „Opolskiego Gościa”. Niektóre z „Opowieści” drukowanych na naszych łamach są w tej książce. Pozostałe znajdują się w następnej.

Najpiękniejsze w „Iść za głosem serca” jest dla mnie to, że autorka widzi w ludziach przede wszystkim dobro. Nie dlatego, że ono się tak bezapelacyjnie narzuca, ale dlatego, że s. Dolores chce i umie je widzieć. Nawet tam, gdzie inni widzą tylko powód do potępienia, zgorznienia i odrzucenia. W ten sposób Czytelnik uczy się innego spojrzenia na ludzi. I na Boga, o którym wprawdzie mówimy, że jest Miłością, ale chyba nie zawsze wyciągamy z tego praktyczne konsekwencje. – Wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby było więcej takich ludzi – powiedziała mi Ewa Szyndler z Radia Plus po spotkaniu z s. Dolores. Jeśli chcą Państwo spotkać się ze światem niezwyklej siostry zakonnej – proszę sięgnąć po tę książkę. Można ją nabyć m.in. w opolskich księgarniach: Świętego Krzyża, Św. Jacka, w parafii w Oleśnie, a także w internecie na www.sklep.wiara.pl.

Andrzej Kerner

* S. Dolores Dorota Zok SSPS, *Iść za głosem serca*. Wyd. Referat Misyjny Księży Werbistów, Pieniężno 2009, s. 80.

